

MARIA PIETRASZEWSKA
ur. 1929; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Nauczanie w czasie okupacji
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin II wojna światowa, życie codzienne, tajne nauczanie, Lublin ulica Dolnej Panny Marii, Lublin ulica Archidiakońska

Nauczanie w czasie okupacji

Kilka dni po rozpoczęciu szkoły, kiedy 17 września 1939 roku weszli Niemcy, nasze wspaniałe, bohaterskie nauczycielki zaczęły gromadzić młodzież do nauki. Wtedy przyszli Niemcy i kazali się natychmiast wynosić z tego budynku, bo to był dosyć nowoczesny gmach, były tam ładne, duże sale gimnastyczne. Moja mamusia należała do komitetu rodzicielskiego. Zaczęliśmy wynosić, co było możliwe, żeby rozłożyć po domach z tego archiwum szkolnego. Pamiętam, że w naszym domu, w naszym mieszkaniu, wisiał piękny obraz, kopia Wojciecha Kossaka „Zaślubiny Polski z morzem”, wisiał obok portretu Marszałka Piłsudskiego. Mieliśmy też takie historyczne tablice, były przechowywane u nas w domu.

Nauczyciele zorganizowali naukę, w szkole numer osiem, która się mieściła przy ulicy Dolnej Panny Marii. Potem dołączyła tam nasza szkoła. Także młodzież pracowała na dwie zmiany. Rano chodziły młodsze klasy, a po południu starsze. Byli tam wspaniali nauczyciele. Pani Bronisława Jastrzębska, pani Zofia Gieysztor, pani Kruk, pan Władysław Sakławski, pan Michał Ziółkowski, który nas uczył muzyki i śpiewu. Tak brnęło się przez te lata okupacji. Pamiętam, kiedy zaczęto organizować tajne nauczanie, nasza wspaniała nauczycielka, pani Bronisława Jastrzębska, która mieszkała przy ulicy Archidiakońskiej na Starym Mieście, umówiła się z młodzieżą, z kilkoma osobami, którym widocznie zaufała. Uzgodniła to też z rodzicami, że dzieci będą przychodzić na naukę, bo ja byłam już w szóstej klasie, a żadnej nauki historii nie było, język polski był też ograniczony. [Pani Jastrzębska] zaproponowała, żeby takie zdolniejsze dzieci chodziły na naukę języka polskiego, historii, geografii. Dwie wspaniałe kobiety – siostry Jastrzębskie – organizowały to nauczanie i chodziłyśmy tam z moją siostrą cały rok. Chodziłyśmy przez całe miasto: z ulicy Rury Jezuickie na ulicę Archidiakońską. Dużo czytałyśmy, cała Trylogia była przeczytana. Były takie okresy, że się nie chodziło do szkoły, dlatego, że był mróz, a nie było czym opałać. Wtedy po prostu robiono przerwę. Dzieci siedziały w domu, to co było robić? Pamiętam, że pochłaniałam niesamowicie dużo książek. A przed samą wojną, kiedy skończyłam dziesięć lat, dostałam wspaniałe wydanie „Trzech muszkieterów” Dumasa, ponieważ mój ojciec był pod urokiem kultury, literatury francuskiej. To była wielka, gruba książka i jestem niepokieszona, bo ona mi gdzieś zginęła. Tak samo mój ojciec miał przepiękne wydanie książki „Ziemia gromadzi prochy” [Józefa Kisielewskiego – red.], z 1863 roku. Też to chłonełam.

Bardzo mi się te rzeczy podobały. Właśnie w czasie okupacji, kiedy były przerwy, kiedy nie chodziło się do szkoły, to rodzice gdzieś tam biegali za życiem, za jedzeniem, a ja siedziałam sobie w domu i czytałam.

Chodziłam do szkoły i na te tajne lekcje z wielką przyjemnością. Chyba dobrze się uczyłam, bo mam świadectwa z dobrymi stopniami. W każdym razie nauczyciele byli wspaniali. Cóż to byli za ludzie! Moja córka jest nauczycielką i zięć jest nauczycielem – jestem z tego dumna. Ja też kilka lat uczyłam w szkole przyzakładowej, kiedy pracowałam jako kierownik laboratorium. Nauczycielstwo teraz i wtedy jest trochę odmienne. To byli ludzie przepojeni patriotyzmem, ich misją było, żeby uczyć dzieci, żeby przekazać nam jak najwięcej. Nie było podręczników. Były kłopoty. Straszna noc okupacji. Byliśmy zziębnięci, nieraz głodni, ale przychodziło się do szkoły, bo z ust tych wspaniałych ludzi dowiadywaliśmy się ciekawych i ważnych rzeczy. Umieli opowiadać, przekazywać nam swoje wiadomości.

Data i miejsce nagrania	2010-09-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"